Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. 5 zł
Dla robotników 4 zł
Odnosz. do domu 30 gr
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 27 gr
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ. w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.
1931 r.

PRĄD

Czwartek 31-go grudnia №34

Tęsknota za Rosją

Czyli nastroje Francji

PARYZ, 30. 12. — Problemat rosyjski nie schodzi z porządku dziennego zainteresowania opinji francuskiej.

Nawet projekt paktu francusko-sowieckiego jest popularny, mimo wszystko, w pewnych kołach społeczeństwa, gdyż jest próbą oderwania Sowietów od Niemiec wobec stwierdzonej już niemożliwości oderwania Niemiec od Sowietów.

Więcej nawet, gdyż sam Bainville wspomina o kiełkującej w niektórych głowach myśli, iż zawarcie paktu z Sowietami mogłoby być pewnego rodzaju zaczątkiem wznowienia dawnego sojuszu francusko-rosyjskiego, do którego opinją francuska tęskni coraz silniej w miarę rozczarowania nowymi aljantami Europy centralno-wschodniej, jak Rumunja, którą coraz gęściej otacza pajęczyna berlińska.

Nie ulega wątpliwości, że tylko nostalgją za dawnym sojuszem tłomaczy się powódź artykułów, studjów, korespondencji, numerów specjalnych poświęconych Sowietom i pisanych w duchu raczej przychylnym lub wręcz entuzjastycznym.

Rzadki wyjątek stanowi wobec tego numer specjalny tygodnika „Je suis partout", ułożony cały w duchu antysowieckim, lecz niemniej z zachowaniem łezki sentymentalnej wobec dawnej Rosji.

Ostry zakaz przewozu towarów

które w Polsce są wyrabiane

Rozporządzenie o zakazie przywozu pewnych towarów oraz o zmianie taryfy celnej wydrukowane są w Dzienniku Ustaw, noszącym datę 29 grudnia. Dziennik ten jednak ukaże się dopiero dnia 31, t. zn. dzisiaj.

Jak się dowiadujemy, lista towarów, których przywóz będzie zakazany jest bardzo obszerna, tak że właściwie dozwolony będzie przywóz z zagranicy jedynie tych wyrobów, które w kraju są absolutnie nie wyrabiane. Natomiast jeżeli produkcja krajowa wyrabia towar nawet nie odpowiadający gatunkiem wyrobom zagranicznym, to jednak sprowadzanie tych wyrobów dozwolone nie będzie.

Dnia 2 stycznia ukaże się w Dzienniku Ustaw jeszcze jedno rozporządzenie, dotyczące t. zw. preferencyj dla Gdyni. Rozporządzenie to postanawia, że towary sprowadzane przez Gdynię, korzystać będą z ulg celnych, których towary sprowadzane przez inne porty będą pozbawione.

Dalsze niebezpieczeństwo

zawalenia w Watykanie

RZYM, 31. 12. — Wczoraj o godz. 3 po poł. kierownik robót w bibljotece watykańskiej zauważył, że dwa dalsze filary marmurowe grożą zawaleniem.

Natychmiast zaalarmowano watykańską straż ogniową, która usunęła 30 robotników zajętych uprzątaniem gruzów. Straż dokoła zagrożonego miejsca podjęła gwardja papieska.

Z przeprowadzonych przez komisję technicznych oględzin wynika, że los pozostałej części sali sykstyńskiej jest w dalszym ciągu niepewny, gdyż oprócz dwu wymienionych filarów, jeszcze jeden filar może runąć. Przez całą noc odbywały się prace przy świetle reflektorów. Zagrożone filary umocniono podporami z drzewa oraz linami stalowemi. Dostęp osób postronnych na dziedziniec belwederski jest bezwzględnie wzbroniony.

Ojciec Święty zwiedził wczoraj salę sykstyńską i osobiście wypytywał inżynierów, czy możliwe będzie uratowanie zabytkowej budowy. Jak się zdaje przedsięwzięte zawczasu środki ostrożności zapobiegną dalszym niespodziankom.

Bolszewicka prowokacja

Według oficjalnego komunikatu czechosłowackiego min. spraw zagranicznych przesłuchany został b. sekretarz misji czechosłowackiej w Moskwie, zamieszany w aferę rzekomego przygotowania zamachu na posła japońskiego w Moskwie. Według tego komunikatu sekretarz Vanek oświadczył, że wprawdzie zetknął się kilkakrotnie z Godickim, który zrobił na niego doniesienie do GPU, jednakże nie pozostawał z nim nigdy w stosunkach bliższych. Podkreślił przytem że Godicki jest tym samym, który w lecie b. r, zaplątał w podejrzaną aferę kancelaryjnego urzędnika czeskosłowackiego w Moskwie, usiłując go zaciągnąć do prywatnego mieszkania i wydobyć od niego różne wiadomości, któreby ewentualnie skompromitowały przedstawicielstwo czeskosłowackie. Z dotychczasowego przesłuchiwania Vaneka wynika zatem według oficjalnego komunikatu że to samo miał na celu Godicki i obecnie a całe jego doniesienie zostało tylko zainscenizowane.

Sprawa więźniów brzeskich

Głosy obrony

PRZEMOWIENIE ADW. WACŁAWA BARCIKOWSKIEGO

(ciąg dalszy)

Upojenie brutalnej siły

— Z ust paną prokuratora Rauzego — mówi obrońca — padły słowa płaczu matek i dzieci. Te słowa ustawiły mi przed oczyma obraz przeszłości z roku 1905 i 1906, ięki umierających na ulicach Warszawy bohaterów, rozdzierający krzyk kobiet i dzieci, które już nigdy nie miały zobaczyć swych mężów i ojców. Przypomniała mi się zdeptana godność ludzka i upojenie zwycięskie brutalnej siły. I zdawało się wówczas, że ta brutalna siła jest tak wielka, że nic jej złamać nie zdoła, a jednak runęła. Minęło wiele lat, padło wie le tronów i znowuż w 1926 roku na ulicach Warszawy pokładły się krwią broczące ciała. Miała to być ostatnią bratobójcza walka, a przelana krew żołnierska miała być posiewem braterskim. I kiedy zrozpaczone matki i żony pytały dlaczego padli ich najdrożsi — mówiono, że chodzi o lepsze jutro, aby kraj był szczęśliwy. Minęło parę lat. I dziś znowu pytamy: „Dlaczego padli?" — Nie będzie odpowiedzi!

Biada zwyciężonym!

Już w roku 1425 w Polsce wydano przywilej królewski: „Neminem captivabimus nisi jure victum". Jest to przywilej brzeski. Trzeba było szeregu wieków, postępu cywilizacji i nauki — aby przywilej brzeski przemienił się w brzeskie przekleństwo z 1930 roku.

Zanim przystąpicie panowie sędziowie do narad nad wyrokiem uprzytomnijcie sobie że w Polsce niepodległej jest Sąd niepodległy, który wbrew tezie prokuratora: „Vae victis" (biada zwyciężonym!) powie mocno, głośno, wyraźnie: „Victis honus" (chwała zwyciężonym!)

PRZEMOWIENIE ADW. LANDAUA

Zkolei zabrał głos obrońca osk. Ciołkosza — adw. Antoni Landau.

Wysoki Sądzie! W pierwszych słowach mego przemówienia muszę przeprosić pana prokuratora za to, żem się śmiał podczas rozprawy. Na usprawiedliwienie moje mogę przytoczyć tylko to, że zbyt późno uprzytomniłem sobie całą głębię bólu, jaki mieścił się w wyrzucie pana prokuratora, a który można streścić w wyrazach: „Łatwo wam obrońcom śmiać się, ale spróbowalibyście zasiąść tutaj na naszych fotelach oskarżycieli i popierać ten akt oskarżenia, po tym przewodzie sądowym".

Ból prokuratorski

Ogrom bólu prokuratorskiego zrozumiałem dopiero wtedy, kiedy obaj panowie oskarżyciele prosili was i błagali, ażebyście wy, panowie sędziowie, pominęli to wszystko, o czem była mowa na przewodzie sądowym. Słyszeliście panowie groźne wołanie: Nie wolno wam być trybunałem kompetencyjnym, parlamentem, trybunałem stanu, sądem najwyższym. Tak nie jest. Nie możecie, lecz musicie wypowiedzieć wasz sąd o tych wszystkich faktach i zagadnieniach prawnych, o których tutaj mówiono. I nie będę z panami prokuratorami prowadził jałowych sporów. Niech nasz spór osądzi ktoś trzeci — na arbitra proponuję ustawę obowiązującą kodeksu postępowania karnego.

Jeżeli minister przekracza prawo

Jeżeli ktoś sądzony w drodze karnej za dokonanie pewnego czynu, skierowanego przeciwko ministrowi, bronić się będzie przed sądem tem, że działał w stanie obrony koniecznej, wskutek złamania przez ministra ustawy i w konsekwencji wskutek bezprawnego targnięcia się przez ministra na dobro jego, oskarżonego — to sąd karny obowiązany jest okoliczność tę rozpoznać i rozstrzygnąć kwestję prawną, czy minister złamał ustawę, czy też nie.

Naród idjotów i zbiorowisko ladacznic...

Proces ten jest dziejowy niezależnie od tego, kogo los, a raczej czyjś kaprys posadził na ławie oskarżonych. Proces ten jest polską koniecznością dziejową. Z miejsca bardzo wysokiego rzucano obelgi pod adresem narodu, parlamentu. I musiał w końcu się znaleźć ktoś, ktoby orzekł, czy rzeczywiście naród polski jest narodem idjotów, parlament polski zbiorowiskiem ladacznic, posłowie ludźmi o moralności koniokradów, a przywódcy tych posłów — zbrodniarzami stanu? Od was, panowie sędziowie, naród oczekuje odpowiedzi.

Ocena: do luftu

Przedefilowali tu przed wami, panowie sędziowie, świadkowie obu obozów. Każdy z tych obozów przysłał najodpowiedniejszych ludzi. Panowie oskarżyciele zajęli w stosunku do świadków zdecydowane stanowisko, lecz zgoła niezrozumiałe. Ściślej mówiąc, tylko pan prokurator Grabowski. Prok. Rauze bowiem przewodu sądowego nie uznaje. Ale pan prok. Grabowski przyznaje, że odbył się przewód sądowy i nawet pozornie ocenia świadków odwodowych. Przypomina on turystę, który zwiedzał muzea w obcym kraju i po powrocie zdaje relacje swoim najbliższym, ograniczając się do stwierdzenia, że były tam sale sztuki hiszpańskiej, holenderskiej, francuskiej i wreszcie ocenia wszystko: „do luftu". Więc byli świadkowie: partyjni podwładni oskarżonych, świadkowie przyjaciele, świadkowie indywidualiści. Ocena jest jedna: żadnemu ze świadków odwodowych wierzyć nie można. Ale, panie prokuratorze, to nie wystarcza. Ustawa zezwala na powoływanie na świadka nawet najbliższej rodziny oskarżonego i sąd kasacyjny już dziesiątki razy orzekł, że nie wystarcza uzasadnienie niewiary do zeznań świadka tylko tem, że jest on ojcem, bratem oskarżonego. A cóż dopiero tem, że jest on indywidualistą, lub osobą zaprzyjaźnioną z oskarżonym.

Potworny widok

Zkolei adwokat Landau zajmuje się świadkami dowodowymi, twierdząc, że przybyli pod wspólnym sztandarem, na którym jest napisane „Wywiad". Ujrzeliśmy—mówi obrońca — cały wywiad od najwyższych do najniższych szczebli. Potworny zaiste widok. Nie chcę tu kwestjonować uczciwości wywiadu. Interesuje on nas w tej chwili, jako dowód w sprawie przed sądem. Ograniczę się więc do stwierdzenia, że głupota wywiadu równa jest pewności siebie. Bardzo wysoki dygnitarz, z zupełną powagą opowiadał przed sądem, jak to Boczkowska informowała władzę, że Barlicki, na publicznem zgromadzeniu nawoływał do rzucania bomb na dygnitarzy państwowych. I tej miary informacje gdzieś spoczywały, aż ten proces wyciągnął je na światło dzienne.

Cień Stołypina

Mówca analizuje słowo dyktatora — i dochodzi do wniosku, że w Polsce pod względem prawnym panuje stan bezprawia. Obrońca polemizuje zkolei z wywodami konstytucyjnemi prok. Grabowskiego. Nawiązując do powiedzenia oskarżyciela iż mimo zgłaszania i uchwalania przez opozycję votum nieufności, sytuacja się nie mogła zmienić, gdyż Prezydent Rzeczypospolitej posiada swoją linję polityczną i nie pozwoli sobie innej narzucić — adwokat Landau oświadcza, że jest to rozumowanie okropne, ale nienowe. My gdzieś te słowa słyszeliśmy. To Piotr Stołypin powiedział 1909 roku w parlamencie rosyjskim: „U nas, chwała Bogu konstytucji niema". Zmarł Stołypin. I oto po 20 latach niczem nie zakłuconego spokoju Stołypin musi się przesunąć na łożu historji, aby dać obok siebie miejsce prokuratorowi Grabowskiemu. Powiedziałbym nawet, że panu prokuratorowi należy się lepsze miejsce „od ściany". Albowiem Stołypin powiedział swoje słowa na zgromadzeniu politycznem, w państwie, w którem monarcha nawet i po ogłoszeniu konstytucji zachował tytuł samowładcy. U nas takie słowa powiąda pan prokurator przed sądem.

Komu co wolne

Panie prokuratorze. Polska ma 30 miljonów ludności. Trzydziestom miljonom obywateli wolno jest mieć własne linje polityczne. Nie wolno jest tylko mieć tej linji jednemu obywatelowi, pierwszemu obywatelowi w państwie. Ustawa konstytucyjna na to nie pozwala.

W Europie niema ani jednego państwa rządzonego konstytucyjnie, w którem byłaba możliwa sytuacja taka jaką przedstawia nam prokurator.

Miły obrazek

Obaj panowie prokuratorzy rozwijają tu przed sądem teorje prawne, które wywołują zdziwienie. Kilka przykładów: W najściu oficerów na sejm pan oskarżyciel nie widzi nic godnego uwagi, interesującem byłoby wiedzieć czy pan oskarżyciel z punktu widzenia prokuratorskiego zapatrywałby się na tę samą sceną tylko w innej obsadzie. Przypuśćmy, że Pan Prezydent zapraszasza do siebie marszałka sejmu Daszyńskiego na jakąś konferencję. Kiedy o omówionej godzinie Pan Prezydent wychodzi do pokojów recepcyjnych, za w jednym pokoju pana marszałka Caszyńskiego, a w sąsiednich pokojach ze 100 skądinąd bardzo miłych chłopców pod wodzą Perczyńskiego, Drożdżyka i Lesiaka, słabo, jak na dzisiejszy dzień techniki, uzbrojonych, bo zaledwie w pałki i laski. Na zapytanie Prezydenta marszałek Daszyński objaśnia, że jest wodzem PPS, i że oto milicja PPS, wita swego wodza. Sądzę, że Pan Prezydent nie odbyłby konferencji z p. Daszyńskim, a urząd prokuratorski zainteresowałby się zapewne powodami przybycia tych stu ludzi do apartamentów zamku.

Szkoła modeli 1926 r.

Wreszcie przykład najstraszniejszy rozumowania prokuratorów: Znane zamknięcie sesji nieotwartej nie stanowi naruszenia obowiązków konstytucyjnych, gdyż jak się wyraził pan oskarżyciel, „Pan Prezydent postąpił tak dla dobra kraju, ponieważ uważał że nadzwyczajna sesja sejmowa w tym okresie czasu jest nie celowa". W tym momencie przejęliśmy. Jest to pewna szkoła prawa, którą w granicach naszego kraju możnaby nazwać szkołą „moderne" „model 1926 roku".

Nie wolno nikomu pozbawić życia Trąbczyńskiego, nikt zezwolenia na tę czynność udzielić nie może, chociażby to w pojęciu pewnych sfer miało stanowić dobrodziejstwo dla państwa. Nie wolno też sądowi wydać takiego wyroku.

Współczesna sprawiedliwość

Wprawdzie Bagiński nie popełnił nic takiego, w czem możnaby się dopatrzeć znamion przestępstwa, jednak biorąc pod uwagę niepokojącą bladość jego twarzy i jego oczy, które są bezdennymi otchłaniami nienawiści celowem ma być dla państwa osadzić go w ciężkim więzieniu na lat 10.

Dzielą nas z panami prokuratorami poglądy prawne. Natomiast jesteśmy zupełnie zgodni co do ujęcia stanu faktycznego. Panowie twierdzili, że w Polsce istnieje czyjaś linja polityczna, której nie może obalić większość parlamentarna. My śmy to nazwali nieco krócej — systemem bezprawia.

Amnestja ale dla kogo?

Jakże śmieszną jest nasza dyskusja o legalizacji zamachu majowego — mówi obrońca — Mój znakomity kolega i przyjaciel, wielki pieśniarz ławy obrończej tłumaczył już że nie legalizuje się zbrodni i grzechu. Ale był tu jeden świadek, który powiedział słowo bardzo słuszne — szepnął wyraz „amnestja" Amnestja potrzebna jest nie krajowi lecz ludziom, którzy brali udział w przewrocie. Udzielam obecnie bardzo cennej porady. Bo jakże to: Przewrót majowy nie dokonał żadnych zmian zasadniczych w ustroju państwa prawo obowiązujące pozostało, rządzili jedni teraz rządzą drudzy. Stać sią może, że rządzic przestaną. Cóż wtedy? Jakie będą powody, aby nie postawić ich pod oskarżenie z art. 100 k. k. Chyba tylko, że rządzili długo Linja rozumowania słuszna. Ale jak długo? Kodeks karny zna przedawnienie ścigania w art. 68 k. k. po 10, albo po 15 latach. A jeżeli rządy skończą się wcześniej. Jabym stanowczo doradzał amnestję. Nie będzie to w prawdzie legalizacja, ale będzie czecz bardzo pożyteczna — asekuracja.

Między ustawą i brzegiem puharu

Starałem się wyrazać sądowi argumenty jakiemi w tej sprawie oskarżyciele operują. Jaki wniosek? Pomiędzy ustami panów prokuratorów a brzegiem puharu, pieniącego się przepisami prawa jest przestrzeń dość wielką i niestety ciągle powiększa się. Panowie oskarżyciele nie mają pragnienia,

Następnie długi wywód poświęcą adw. Landau omówieniu prawnej strony procesu. Obrońca stwierdza, że akt oskarżenia używa wyrażenia „przygotowywanie" zamachu zamiast „przygotowanie". I to jest słuszne — mówi adwokat. — Rzecz inna, że podóbnej budowy czynu występnego ustawa nie zna Ustawa zną tylko przygotowanie.

Dlaczego nie oskarżono narodu

Obrońca wywodzi w dalszym ciągu, że żadna władza w Polsce nie jest uprawniona do abolicji Wobec tego niezrozumiałe jest dlaczego szereg ludzi, którzy brali czynny udział w organizowaniu „Centrolewu", w kongresie krakowskim, w manifestacjach 14 września, nie znalazło się pod oskarżeniem. Do samego spisku — mówi obrońca — należało i należy setki tysięcy ludzi. Około 20 osób wchodziło w skład sztabu „Centrolewu". Z pośród oskarżonych bywało tam, i to nie stale, tylko pięciu, W skład prezydjum wchodziło 12 osób. Z pośród oskarżonych zdaje się tylko prezes Witos. A prócz niego byli tam Róg, Niedziałkowski, Malinowski, Rataj, Marchlewski, Waleron, Wrona, ks. Panaś. Strug, Szereg świadków przyznaje się do przemówień na kongresie. Autorami rezolucji są. Niedziałkowski i częściowo Popiel Główny zbrojmistrz — to Arciszewski, Kto we wrześniu masy buntownicze w bój wiódł — nie wiem ale wiem, że dnia tego oskarżeni byli w Brześciu.

Dla oskarżonych

Ilu jest właściwie oskarżonych? Policzmy ich. Jest ich 11, to znaczy 12, Dwunastego zgubiono. To Popiel. Oświadczyłem już w trakcie przewodu sądowego że Popiel zgubił swego prokuratora, Pan prokurator umieścił Popiela w grupie świadków ironicznie nazwanej „moralistami". Mą to znaczyć, że Popiel jest niemoralny. A w odpowiedzi na moje poprzednie oświadczenie — rzekł pan oskarżyciel: „Popiel znalazł prokuratora, bo ma protektę".

Przewinienia osk. Popiela

Sprawę tę należy wyświetlić. W roku 1924 powstała w Polsce wytwórnia masek gazowych pod firmą „Protekta". Popiel udziałowcem nie był. Umowę zerwał w imieniu MS Wojsk. jen. Żymierski Popiel był jego przyjacielelem Wszystko szło jak najlepiej do maja 26 roku Rola, jaką jen. Żymierski usiłował odegrać w pszewrocie, jest znana powszechnie Nie udało mu się i został aresztowany Wszczęto postępowanie przeciwko niemu w sądzie wojskowym o łapówki Wspólnikowi „Protekty" wytoczono śledztwo o rzekome przekupienie Żymierskiego. Popiel był w tym czasie posłem na sejm i przywódcą NPR, Usiłowano skompromitować Popiela za wszelką cenę. Szarpano jego dobre imię. Szczególnie ostro się to ujawniło podczas przewodu sądowego w sprawie jen. Żymierskiego latem 1927 roku Popiel całkowicie bezbronny zwraca się do sądu marszałkowskiego. Sąd wojskowy jednak nie zgodził się przesłać marszałkowi sejmu akt sprawy Żymierskiego Urząd prokuratorski nie występuje o wydanie Popiela przez Sejm. Człowiek ten zrzeka się sam mandatu, motywując swói krok chęcią usunięcia wszeikich przeszkud, mogących krępowac wymiar sprawiedliwości w stosunku do odpowiedzialności ani 27 roku ani w 28, ani w 29, ani w 30, W dniu 9 września Popiel zostaje wtrącony do twierdzy brzeskiej Przedłożono mu to samo oskarżenie, co i wszystkim innym z art. 100 i 101 k. k. Ale kiedy przyszła kolej na niego i kiedy pewnej nocy, jako więzień

Adwokat mówi dalej.

Przewodniczący przerywa uwagą: „O tem mówić tutaj nie można".

Adw. Landau: — W takim razie co do tego faktu, ja się powołuję na czarną broszurę Vanderfeldego, złożoną do sprawy w charakterze dowodu.

Przewodniczyący — W tej części na tę broszurę nie wolno jest się powoływać.

(Na ławie obrończej oznaki zdziwienia.)

Adw. Landau — W takim razie inaczej. Tej nocy gdy słyszał Popiel słowa: „To za maski, za „Protektę". Podtrzymuje całkowicie swoje powiedzenie, że Popiel jest człowiekiem, który zgóbił swego prokuratora.

W zakończeniu adw. Landau oświadcza że jak straszliwą tragedją dla narodu był Brześć, w którym uwięziono dobrych synów ojszyzny, tak śmiesznem jest oskarżenie obecne b. więźniów brzeskich o zbrodnię przeciw państwu.

Dziś o godz. 9 m. 30 dalszy ciąg rozpraw. Przemawiać będą — dw. Szumański i Dąbrowski.

(48 dzień rozpraw)

Rozprawę dzisiejszą rozpoczęto o godzinie 10 minut 20 rano

Zabrał głos adw. Wacław Szumańki, obrońca oskarżonego Putka

PRZEMOWIENIE ADWOKATA SZUMANSKIEGO

Było może w historji Europy dużo momentów okrótniejszych niż proces Brzeski, że ptzypomnę choćby zabójstwo Matteotiego Ale nad zabójcami Matteotiego odbył się sąd, zabójcy byli skazani na 6 lat więzienia, nie domagano się od żony i dzieci złożenia specjalnych skarg Jeden z apologetów pomajowego regimu, pan Antoni Anusz w odpowiedzi pani Dąbrowskiej, poruszył osobę Marka Borkovica z 14-go stulecia, którego Kazimierz Wielki kazał zamurować i Samuela Zborowskiego o którym mówi autor dzieła Dumy o hetmanie, jako o zdrajcy ojczyzny I to miało być porównanie historyczne i usprawiedliwiające Brześć

Fragment walki

Ale w naszem życiu proces będzie miał istotnie miejsce Stanowi on fragment walki między władzą ustawodawczą a władzą wykonawczą Walka tą rozpoczęła się zaraz w kilka dni po zamachu majowym Muszę się cofnąć nieco w okresy wcześniejsze

Historja Polski w skrócie

Kiedy bybrano marszałka Piłsudskiego naczelnikiem państwa w 1919 roku, oświadczył on o sobie, że z powodu swego uporu litewskiego i drażliwości, mało się nadaje do pełnienia urzędu o charakterze politycznym przez cały czas pełnienia tych funkcji marszałek Piłsudski nie dążył do zmiany małej konstytucji, ani też później konstytucji marcowej Kiedy opuścił służbę wojskową w 1923 roku podjął kampanję, ale była ona niezdecydowana i mglista Przyszedł zamach majowy Poproszono posłów, zwłaszcza z PPS, o współdziałanie Zamach zakończono zwycięstwem Odśpiewano razem z prokuratorem Rauzem „Te Deum", poproszono dla formy „Niech Bóg litościwy rękę karzącą odwróci", powołano się w odezwie na „miłość braterską", a jednocześnie zaproszono posłów na czarną kawę, by zagrozić „tym szujom i łajdakom" świstem bata Wszystkich posłów p. marszałek objął wówczas tą nazwą. Czy może poszczególne grupy parlamentarne naraziły się marszałkowi Piłsudskiemu? Więc prawica? Tak, ale z nią załatwił Piłsudski porachunki na kilka lat przedtem w sali Malinowej Coprawda w przededniu zamachu wypowiedział się marszałek Trąbczyński krytycznie o talentach militarnych marszałka Piłsudskiego, ale cóż? Trąbczyński wedle pana oskarżyciela, to kamyk czy kamień na szerokiej drodze Piłsudskiego Więc może naraziła się lewica? W przededniu jeszcze zamachu obstawała przy ustawie o organizacji naczelnych władz wojskowych. W grudniu 1925 roku, na parę miesięcy przed zamachem, Anusz jeden z najbliższych Piłsudskiemu, podnosił jako charakterystyczną cechę naszej lewicy, jej charakter państwowy. Więc może była złość przeciwko Witosowi? To już nie kamyk, ani kamień lecz skała w pojęciu pana prokuratora Ależ w tejże samej książce Anusza pt. „Konsolidacja czy rozbicie" czytamy entuzjastyczną wzmiankę o Witosie jako o chłopie polskim który w znoju i trudach pracując na chleb codziennie nie przestawał myśleć o Polsce.

Logika statystyki

Zkądżeż więc ta nienawiść do władzy ustawodawczej — ta pogarda dla sejmu? A może chodziło o tę bezkarność, o te pretekcje, o których mówił p. marszałek Piłsudski w wywiądzie z 28 maja 1926 r. Odpowiedź na to znajdziemy w roczniku statystycznym. W tablicach przestępstw zameldowanych w ciągu paru lat. Więc chodzi przedewszystkiem o przestępstwo urzędowe. W 1924 r. było ściganych przestępstw 2.636, w 1925 r. 809, więc zdawałoby się bezkarność, taka mała cyfra. Ale cóż widzimy? W 1926 r. jest cyfra 817, a więc o 8 tylko więcej. Czyż o tych 8 procesów warto było robić zamach stanu? Ale spójrzmy na następne lata? Rok 1927, cyfra spada na 475, r, 1928 — 304, 1929 — 274, czyżby ta moralność w Polsce stanęła na wysokim poziomie? Nie odczuwamy tego. Weźmy inną kategorję przestępstw. Przeciwko władzy. Za rok 1925 widzimy cyfrę 72 512, w 1926 — 58.640, 1927—38.331, a w latach rewolucyjnego natężenia Centrolewu w 1928 r. 13.396 i w 1929 kiedy fala zamachowa miała dojść do zenitu, 10.445. Więc jaki wniosek? Nie bezkarność uprzednia była powodem wrogiego ustosunkowania się do sejmu, Jeden z publicystów doszukał się głębszych przyczyn w stabilizacji ówczesnych stosunków faszyzmu włoskiego. Na jeden miesiąc przed zamachem majowym ustabilizowane zostało regim faszystowskie, wydano ustawę Syndykatu. Zrobiono naśladownictwo, zamiast marszu na Rzym odbył się prawdziwy marsz z Rembertowa do Warszawy.

Parodja faszyzmu

Następnie mówca przystępuje do scharakteryzowania pierwszego okresu rządów pomajowych, który trwa do połowy 1928 r. Nazywa on ten okres parodją faszyzmu. W

(Dokończenie na stronie 8-ej)

Pokłosie grudnia

Dzisiejsza większość sanacyjna w Sejmie i Senacie pracuje jak automat. Wrzuca się do jego wnętrza jakiś projekt ustawy, a po kilku dniach ten sam projekt wychodzi z automatu jako gotowa ustawa. W ten sposób „opracowano" kilkanaście nowych podatków na ogólną sumę 225 miljonów. A ponieważ „ulga" w podatku obrotowym ma dać 45 miljonów, więc i tak na barki społeczeństwa spadnie ciężar nowych podatków w postaci 180 miljonów.

A trzeba pamiętać, że przygotowane są już nowe, dalsze projekty, które czekają tej chwili, kiedy je znów ktoś do automatu sejmowego wrzuci.

Te wszystkie projekty podatkowe nie wywołują już nawet większego wrażenia. Zwolennicy sanacji, jak i jej przeciwnicy, wzruszają ramionami i powiadają: Uchwalać łatwo ale kto i skąd będzie to wszystko płacił. To bowiem jest rzeczą najważniejszą, kto i skąd będzie płacił?

Toteż nic dziwnego, że wśród większości posłów i senatorów zagadnienia podatkowe nie budzą takich namiętności, jakby należało przypuszczać. Sensacją ostatnich posiedzeń Izb ustawodawczych były przedewszystkiem sprawy polityczne, a z pomiędzy nich wysunęło się na czoło zagadkowe oświadczenie radykalnego posła ukraińskiego, p. Matczaka, który w odpowiedzi na zarzuty posłów z Be-Be powiedział:

— „Jabym bardzo prosił, aby przedwcześnie nie wywoływać od nas oświadczenia w sprawie zabójstwa posła Hołówki.— Musielibyśmy przedwcześnie złożyć oświadczenie, które nie będzie tyle sensacyjne, co bardzo nieprzyjemne.

Proszę zostawić to sądowi do wyjaśnienia, a gdy będzie wyrok prawomocny, możemy złożyć oświadczenie. Zastrzegam się przeciw insynuacjom p. Jaworskiej. (Głos: Wy coś wiecie). Powtarzam, możemy złożyć oświadczenie, które będzie nietyle sensacyjne, ile nieprzyjemne." —

Po tych słowach zapanowało na ławach poselskich klubu Be-Be przykre zakłopotanie. Oświadczenie ukraińskie było naprawdę „sensacją", chociaż nie zawierało żadnych istotnych wyjaśnień. Jest ono jednak wymowne przez swoją... zagadkowość.

Dziwne słowa — pisze „Słowo Pomorskie". — Przedostały się szybkim lotem na miasto, gdzie je na różne sposoby tłumaczono, snując najrozmaitsze domysły. W każdym razie była to największa sensacja polityczna w ostatnich dniach.

O wydarzeniach sejmowych mówiło się także z innego powodu: Okazało się bowiem, że woźnym sejmowym, odebrano małe, poboczne zarobki, jakie mieli z dobrowolnych datków poselskich za pilnowanie w szatni garderoby. Posłowie nie są obowiązani zato płacić, ale mimo to płacili, a woźni mieli z tego drobne dochody. Tak było dotychczas.

Obecnie się to zmieniło. Odebrano woźnym te „zarobki". Z drugiej jednąk strony ujawniło się, że dyrektor kancelarji sejmowej major Dziadosz (znany z procesu brzeskiego) otrzymuje do swojej pensji „dodatek" w wysokości 1000 zł. miesięcznie; sekretarka marsz Świtalskiego otrzymuje „dodatek" 500 zł. miesięcznie itd. (P. Dziądosz jest prezesem Związku Legionistów w Warszawie).

Poruszył te sprawę w komisji budżetowej pos. dr. Trąmczyński, a do jego uwag przyłączyli się przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywołały te „rewelacje" w kołach urzędników państwowych, którzy dowiedzieli się, że kiedy im obniżono pensje i odebrano dodatki, to urzędnikom kancelarji Prezydentą daje się wolne mieszkanie i dodatek mieszkaniowy, a urzędnikom sejmowym (niektóryml) wypłaca się „dodatki" w wysokości 1000 i 500 złotych..

To tak wygląda oszczędność tam, skąd na cały kraj powinny iść najpiękniejsze przykłady gospodarki oględnej i wstrzemięźliwej? Te drobne szczegóły rzucają więcej światła na dzisiejsze stosunki, niż najostrzejsze mowy.

Po N Roku nastąpi „ciąg dalszy", jeżeli nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności.

Co się dzieje w Mandżurji

Dosyć rozpowszechniony jest pogląd, że Japonja, mająca do rozwiązania problem przeludnienia, uważała i uważa Mandżurję za domenę swej ekspansji kolonizacyjnej, że więc dzisiejsza akcja Japonji ma na celu stworzenie takich warunków, któreby jej umożliwiły ulokowanie nadmiaru ludności na obszarach mandżurskich Czy pogląd taki znajduje swe uzasadnienie w dotychczasowych nastawieniach politycznych Japonji?

Kiedy Japonja w r. 1905 utrwalała swe stanowisko w Mandżurji, ludność tej prowincji, dwa i pół raza większej od Polski, wynosiła nie więcej niż 7—8 miljonów. Jej charakter chiński nie był jeszcze wybitnie zaznaczony i ulokowanie kilku lub kilkunastu miljonów ludności obcej mogło gruntownie zmienić oblicze kraju. Przywileje, uzyskane w latach 1905 — 1915, dawały obywatelom japońskim prawa osiedlania się w Mandżurji Południowej, jeżeli nie w charakterze właścicieli rolnych, to w każdym razie na zasadach długoterminowej dzierżawy. Konwencje z Rosją, a następnie stan wytworzony przez wojnę światową, pozostawiały Japonji niemal wolną rękę w Mandżurji Południowej i wschodniej części Mongolji Wewnętrznej. Gdyby więc Japonja zdecydowała się wówczas na szeroką akcję kolonizacyjną na tych terenach, plany takie miałyby duże szanse powodzenia.— Jednakże ekspansja japońska skierowała się na inne tory. Japończyk, pomimo wrodzonej ruchliwości i przedsiębiorczości okazał się słabym kolonizatorem. Zdobywanie nowych obszarów ziemi dziewiczej w trudnych warunkach klimatycznych nie pociągało energiczniejszych jednostek, mających znacznie większe możliwości na polu penetracji handlowej i gospodarczej.

Ludność japońska w Mandżurji wzrosła w przeciągu ostatnich 25 lat do 240.000, Składa się ona w ogromnej większości z elementu miejskiego, a więc kupców. przemysłowców, rzemieślników, urzędników kolejowych, bankowych i administracyjnych. Nie widzimy, aby rządy japońskie czyniły poważniejsze wysiłki celem ułatwienia swym obywatelom osiedlania się na roli w Mandżurji. Z ogólnej sumy 1 miljarda dolarów amerykańskich inwestowanych przez Japonję w Mandżurji Południowej, jedynie znikomy odsetek ulokowany jest w przedsiębiorstwach rolnych.

Lepszymi kolonizatorami okazali się Koreańczycy. Ilość emigrantów koreańskich w Mandżurji wynosi około 800,000. Są to niemal wyłącznie drobni dzierżawcy rolni, zajmujący się uprawą ryżu, zgrupowani przeważnie w pogranicznych powiatach prowincji Kirynskiej Emigracja ta datuje się od końca wieku ubiegłego i nie może być uważana za wynik jakiejś planowej akcji władz japońskich. Przypuszczenie, że emigrant koreański ma się stać awangardą szerszej kolonizacji japońskiej jest bardzo zawodne. Przeciwnie, należy liczyć się z ewentualnością, że osiedla koreańskie w Mandżurji mogą raczej zostać ośrodkami iredenty koreańskiej lub nawet ruchu komunistycznego.

Ani tempo emigracji japońskiej do Mandżurji, ani jej charakter nie świadczą, by Japonja uważała ten ruch za klapę bezpieczeństwa dla jej ogromnego przyrostu naturalnego, wynoszącego około 900,000 dusz rocznie.

Z 30 miljonów ludności Mandżurji, 90 proc. stanowią Chińczycy. Pozatem rozmieszczenie ludności chińskiej stwarza warunki wyraźnie niesprzyjające imigracji japońskiej. — Terytorja sąsiadujące z Koreą lub strefą kolei południowo-mandżurskiej są właściwie najgęściej zaludnione. Prowincja Mukdeńska ma już 70-ciu mieszkańców na km. kw. Tak samo mniej więcej południowe powiaty prow Kiryńskiej. Nawet terytorja koncesyjne, półwysep Kuantuński, strefa kolei południowo-mandżurskiej są w znacznej większości zaludnione przez Chińczyków i fala imigracji z Chin właściwych bynajmniej nie maleje.

W ten sposób stworzoną została potężna barjera chińska, przez którą emigracja japońska musiałaby się przedostać do mniej zaludnionych prowincyj zachodnich i północnych. Plany zaś zjaponizowania Mandżurji przez silną infiltrację elementu japońskiego byłoby bardzo mało realne i wymagałyby wieków na swe urzeczywistnienie, wiemy bowiem, z historji że Chińczyk nie daje się wynaradawiać, przeciwnie, sam posiada ogromną siłę asymilującą.

KRONIKA

GRUDZIEŃ

31

Czwartek

KALENDARZYK

Sylwestra

Z nędzy i głodu

(a) Na ulicy Sródmiejskiej 30 padła z wyczerpania i głodu 22-letnia bezrobotna i bezdomna Helena Zawadzka. Wezwany przez przechodniów lekarz pogotowia udzielił ofierze nędzy pierwszej pomocy.

(a) W mieszkaniu rodziców przy ulicy Wawelskiej 13 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie nieżnaną trucizną 22-letnia Genowefa Rozner. Desperatkę po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono w stanie osłabionym do szpitala.

—o—

(a) Na ulicy Emilji 3 padła z wyczerpania i głodu 34-letnia Helena Grzybek, zamieszkała przy ulicy Starowej 14. Chorą po udzieleniu pomocy przewieziono w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Pod kołami samochodu

(a) Na ulicy Al. 1 maja 17 najechany został przez samochód 23-letni Abram Izbicki zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 43.

Izbicki przechodząc przez jezdnię nie zauważył nadjeżdżającego samochodu i wpadł pod jego koła wskutek czego doznał okaleczenia rąk, głowy i złamania nogi.

Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia który go następnie przewiózł w stanie ciężkim do szpitala.

Szofer, korzystając z zamieszania zbiegł Powiadomiona policja wdrożyła za zbiegiem poszukiwania.

Tajemnicza napaść

(a) Anna Celary, 50-letnia robotnica, zamieszkała przy ulicy Łagiewnickiej 78 przechodząc w dniu wczorajszym wieczorem ulicą Łagiewnicką, przy zbiegu ulicy Żabie' została napadnięta przez jakiegoś osobnika, który nie oczekiwanie z tyłu oblał ją kwasem solnym.

Celarowa doznała ogólnego poparzenia głowy. Poparzonej udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia.

Równocześnie powiadomiona policja wdrożyła poszukiwania za tajemniczym osobnikiem.

Wypadek przy pracy

(a) W dniu wczorajszym na ulicy Bazarnej zdarzył się nieszczęśliwy wypadek ofiarą którego padł woźnica Abram Glicner, zamieszkały przy ulicy Lutomierskiej 36.

Glicner przechodząc między wozami zbyt blisko przejeżdżającemi obok siebie i wciśnięty między wozy doznał złamania kilku żeber oraz okaleczenia twarzy.

Rannego wydobyto z pośród wozów i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz które go po nałożeniu opatrunku przewiózł ofiarę wypadku do szpitala okręgowego kasy chorych.

Śmiertelna pomyłka

(b) W przededniu świąt Bożego Narodzenia do starostwa grodzkiego zgłosił się artysta trupy wileńskiej Józef Stein w sprawie uzyskania paszportu zagranicznego na wyjazd do Rumunji.

W starostwie grodzkiem Steina aresztowano na skutek listów gończych starostwa wileńskiego i osadzono go w areszcie a po świętach Stein został pod eskortą odwieziony do Wilna i osadzony w więzieniu.

Dopiero następnego dnia wyszła na jaw pomyłka, gdyż okazało się że starostwo poszukiwało innego Steina za bigamję i tylko pomyłkowo aresztowano artystę Józefa Steina.

Jak się dowiadujemy, Stein występuje o odszkodowanie za pozbawienie go wolności.

—o-O-o—

Nieuczciwy policjant

Skradł rewolwer

(a) Aleksander Wesołowski, w roku 1929 pełnił służbę w policji, w charakterze posterunkowego. W dniu 4 listopada 1929r. w czasie przeniesienia go na służbę w rezerwie pieszej, Wesołowski korzystając z okazji skradł z gmachu przy ul. Żeromskiego 88 rewolwer służbowy systemu „Hiszpan" który następnie sprzedał w składzie broni Marjana Nazdrowicza, przy ul. Zawadzkiej 1, a otrzymane pieniądze przywłaszczył sobie.

Kradzież spostrzeżono jednak i Wesołowskiego pociągnięto do odpowiedzialności karnej, oraz dyscyplinarnej. Orzeczeniem komisji dyscyplinarnej został on wydalony z szeregów policji, w dniu wczorajszym zaś stanął przed Sądem Grodzkim pod zarzutem kradzieży.

Sędzia Merson po rozpoznaniu sprawy skazał 29-letniego Aleksandra Wesołowskiego na 2 miesiące więzienia.

Okazyjne kupno cennego pierścionka z brylantem

(a) Stefanja Sieradzka przybyła z Kutna w odwiedziny do krewnych zamieszkałych w Łodzi, przechodząc ulicą Nowomiejską przy zbiegu ulicy nad Łódką została zaczepiona przez jakiegoś osobnika ubranego w strój upodobniony do rosyjskiego, który zaofiarował jej okazyjne kupno pierścionka z brylantem.

Sieradzka znając się względnie dobrze na biżuterji oceniła pierścień na sumę około 500 zł. gdyż rzeczywiście posiadał on dość ładny brylancik, to też gdy rzekomy reemigrant zażądał 100 zł. po krótkim targu wręczyła mu 80 zł. wzamian zaś wzięła pierścionek w puzderku.

By przekonać się o rzeczywistej wartości nowego nabytku. Sieradzka udała się następnie do zakładu jubilerskiego, gdzie ze zdziwieniem stwierdziła, że posiada inny pierścionek. Jubiler po obejrzenru oszacował wartość pierścionka na 3—4 złote, albowiem był on sporządzony z pozłacanej blachy i zaopatrzony w kawałek szkła.

Poszkodowaną zwróciła się do policji, która za sprytnym oszustem wdrożyła poszukiwania.

Groch o ścianę

Czyli protest właścicieli nieruchomości przeciwko podwyższenia podatków od nieruchomości

(a) Jak to już donosiliśmy w dniu 3 grudnia rb. rada miejska m. Łodzi powzięła uchwałę, mocą której podwyższono dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości na rok 1932.

Posiedzenie, na którem była omawiana sprawa podwyżki podatku od nieruchomości, było dość burzliwe i wywołało ze strony przedstawicieli właścicieli nieruchomości ostry protest.

Rada miejska zgodnie z istniejącemi przepisami uchwałę wspomnianą ogłosiła w Dzienniku Zarządu m. Łodzi w dniu 15 grudnia rb. i już poczynając od dnia 1 stycznia 1932 r. uchwała ta zostaje wprowadzona w życie.

W myśl powyższej uchwały od nieruchomości kategorji I-ej, w których conajmniej 50 proc. ogólnej sumy czynszu komornianego względnie wartości czynszowej przypada na mieszkanie jednopokojowe (pokój z kuchnią) pobierany będzie podatek:

a) przy ogólnej sumie komornego, nieprzekraczającej w 1932 r. sumy zł. 2000 — 32,5 proc. należności państwowego podatku od nieruchomości.

b) przy ogólnej sumie komornego, nieprzekraczając w 1932 r. sumy zł. 4000 — 57,5 proc. należności państwowego podatku od nieruchomości

c) przy ogólnej sumie komornego przekraczającej w roku 1932 sumę zł. 4000 — 82,5 proc. należności państwowego podatku od nieruchomości.

Oraz dla 2-ej kategorji nieruchomości, w których conajmniej 50 proc. ogólnej sumy czynszowej komornego względnie wartości czynszowej przypada na mieszkania 2 i więcej pokojowe oraz na lokale handlowe i przemysłowe od nieruchomości tej kategorji rada miejska postanowiła pobierać stawkę wynoszącą 107,5% należności państwowego podatku od nieruchomości.

W związku z tem w poszczególnych stowarzyszeniach właścicieli nieruchomości odbyły się narady, o podłużnych debatach opracowano obszerny memorjał, który przesłany został na ręce Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Właściciele stwierdzają, że podwyższenie wymienionych stawek dodatku komunalnego do państwowego podatku od nieruchomości, nie zwiększy wpływów kasy miejskiej, a na tomiast wpłynie tylko na zwiększenie zaległości tegoż podatku.

W związku z tem właściciele nieruchomości m. Łodzi proszą P. Ministra o niezatwierdzenie uchwały rady miejskiej z dnia 3 grudnia 1931 roku mocą której ustalono dodatek komunalny do państwowego podatku od nieruchomości na rok 1932 w wysokości 107,5 proc. państwowego podatku i ustalenie tegoż dodatku na rok 1932 w wysokości 55 procent, a zgodnie z wydanem zarządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Skarbu dla gmin prowadzących budowę kanalizacji, Ministerstwo zezwala pobierać dodatek wspomniany w wyjątkowych wypadkach i tylko w wysokości 50 proc.

Sprawa więźniów brzeskich

(Dokończenie)

tym okresie znalazły się słynne nazwiska ofiar napadu: Zdziechowskiego, Mostowicza, Nowaczyńskiego, do tego też okresu odnosi się zaginięcie generała Zagórskiego.

Sanacja sejmu

Tymczasem partja rządowa robiła wszelkie wysiłki w kierunku sparaliżowania prac sejmu. Sabotowano pracę komisji aż do rozbijania pulpitów, przyszło najście oficerów na sejm, wszystko to wchodziło w zakres „sanacji parlamentu". A wreszcie te sławne „hocki klocki" z zamykaniem nie otwartych sesji sejmowych.

Brześć

Wreszcie przyszło rozwiązanie sejmu. A w 10 dni potem Brześć. Zastosuję się do życzenia pana przewodniczącego i nie będę omawiał tego koszmaru życia naszego. Wspomnę tylko ogólnikowo, że trudno przypuścić, aby dwudziestu kilku ludzi rozmaitego wieku różnych przekonań mówiło nieprawdę, aby przyznawało się publicznie do sponiewierania ich godności ludzkiej. Zapytuję się panów sędziów, aby jeszcze raz zwrócili się do swego sumienia i odpowiedzieli, czy w tem co mówią oskarżeni jest prawda czy fałsz. Jestem pewny, że sumienie wasze da wiarę potężne mu zaklęciu Liebermanna: „Na honor i Boga przys... że to wszystko jest prawdą".

Głos francuski

Mówca przytacza artykuł „Journal des Debats". Pismo francuskie zapytuje się, dla czego po takim przewodzie sądowym prokuratura popiera dalej akt oskarżenia? I gdyby nastąpiło to, czego nie przypuszczam, ale czego chcą panowie prokuratorzy, a mianowicie skazanie oskarżonych z artykułu 100 i 101 k. k., cóżby się stało? Europa doszłaby do przekonania, że stan rewolucyjny w Polsce, ogarniający wszystkie stronnictwa opozycyjne, trwał przez 2 i pół lat. Ale nawet trwa jeszcze, gdyż, jak się wyraził p. prokurator Grabowski, jest to nastawienie permanentne opozycji. W porównaniu z tem wszystkiem zbladły i hitleryzm niemiecki i heimweryzm austrjacki.

Nawet ten końcowy rumieniec praczko-wo-kelnerski, którego się zażenowała „Gazeta Polska" i który miał być zapożyczony od Ciołkosza, a który istotnie był tylko powtórzeniem przez Ciołkosza fragmentu z przemówienia sen. Motza w dyskusji nad zmianą konstytucji.

Pan prokurator Rauze w swem przemówieniu wykładał nam teorję robienia rewolucji. Od czasu do czasu potrząsał jakąś broszurą, niby Stańczyk dzwonkami. Nie mówił, jaka, w drugiej dopiero części okazało się, że to był autor p. Kazimierz Teslar, a tytuł tej książki „Przygotowania kominternu do wybuchu rewolucji". Nawet dziwnie pan prokurator komentował tę broszurę. Naprzykład jedno zdanie zbudował z trzech cytat. Z jednej ze stronicy 25, drugi 47, a wreszcie końcowa 66.

„Nikt i nic ponad prawem" — oto hasło opozycji. Jakże można z tego hasła czynić akt rewolucyjny? Jeśli tego rodzaju dążenia nie podobały się rządowi, jeśli nazwane zostały tutaj przez urzędników „przeciwpaństwowemi" — to tem gorzej dla rządu.

Następnie mówca charakteryzuje poszczególne wypadki ulotek i karykatur, dowodząc, że niema w nich cech przestępstwa. We wszelkich pismach opozycji jest wyłącznie nuta obronna, nie ofensywna.

Nieco po godz. 1-ej przewodniczący zarządził przerwę półgodzinną.

Adw. Szumański po przerwie przemawia dalej.

Oświetlenie Parku im. Sienkiewicza i im. J Poniatowskigo

Jak wiadomo parki łódzkie — ze względu na brak oświetlenia — musiały być zamykane z nastaniem mroku.

Wobec tego, iż zarówno umowa koncesyjna, jak i dodatkowa na oświetlenie ulic nie przewidywały oświetlenia parków, Magistrat przy pertraktacjach w tej sprawie z Łódzkiem Towarzystwem Elektrycznem natrafiał na poważne przeszkody.

Obecnie zostały sfinalizowane pertraktacje Magistratu z Ł. T. E. w sprawie oświetlenia parków im. J. Poniatowskiego i im. H. Sienkiewicza, w których zainstalowane zostaną lampy 100, 300 i 500 watowe w zależności od terenu konfiguracji zadrzewienia i t. d. Parki te oświetlone będą do godziny 24-ej i do tej godziny będą otwarte dla publiczności.

Odnośna umowa zostanie przedłożona Magistratowi przez przewodniczącego Wydziału Przedsiębiorstw Miejskich i p. wiceprezydenta Stanisława Rapalskiego na najbliższym posiedzeniu.

W razie zatwierdzenia tej umowy przez władze miejskie roboty nad zainstalowaniem oświetlenia elektrycznego zostaną podjęte na wiosnę roku przyszłego.

Żart przez radjo

Na drodze między Kagoton i Winnipegon w Stanach Zjednoczonych znajduje się znana restauracja turystyczna. Pewnego dnia przed restauracją zatrzymało się luksusowe auto. Młody człowiek wychodząc z auta zatrzasnął drzwi i udał się na posiłek.

Opodal stojący policjant zwrócił uwagę na muzykę, nie mogąc zrozumieć, skąd ona pochodzi. W końcu doszedł do wniosku, że dobywa się ona z głośnika auta samotnie przed oberżą stojącego. Zbliżył się więc i słuchał, właściciel widocznie zapomniał wyłączyć radjo.

Policjant słuchał czas jakiś, mając zamiar już odejść, gdy raptem muzyka urwała się, a donośny głos spekera zawiadamiał, że w Kagoton skradziono samochód i biuro wywiadowcze prosi o zatrzymanie złodzieja i zwrot maszyny numer taki a taki. Policjant machinalnie spojrzał na numer i przekonał się, że przed nim stało skradzione auto.

Młody człowiek został natychmiast zatrzymany. W komisarjacie jednak zaprzeczał z oburzeniem, pokazując na dowód swej niewinności dokumenty na nazwisko właściciela auta wydane i oświadczył, że samochód należy do niego i nikt go nie ukradł.

Złodzieją osadzono w więzieniu, a policja zajęła się poszukiwaniem prawdziwego właściciela. Po tygodniu do komisarjatu wszedło kilku młodych ludzi i zeznało, że to oni żartowali ze swego przyjaciela, który został zatrzymany niesłusznie, gdyż w rzeczywistości jest on właścicielem tego samochodu. Żart miał na celu stwierdzenie celowości poszukiwań drogą radjową.

W sądzie żartownisiom wymierzono łagodny wymiar kary, przyznając żart za „przykry i nie na miejscu", lecz, że miał on i swe dobre strony, gdyż stwierdził świetność poszukiwań za pomocą radja.

Pośpieszny mistrz bata.

(a) Dorożkarz 42-letni Michał Gorzelak, zamieszkały przy ulicy Żurawiej 43 zabawił się w knajpie przy ulicy Kilińskiego i następnie ruszył ostro na ulicę Piotrkowską, by zdybać „kurs" i zarobić nową złotówkę. Pośpiech wyszedł mu niezbyt na zdrowie, albowiem na ulicy Piotrkowskiej, przy rogu Karola najechał na przechodzącą przez jezdnię 17 letnią Józefę Grzanek, która doznała obrażeń. Ranną opatrzył lekarz pogotowia. Grzelaka pociągnięto do odpowiedzialności.

Złośliwy pies

(a) W podwórzu przy ulicy Kilińskiego 75 zdarzył się straszny wypadek. Oto na podwórzu bawił się 6-letni syn lokatora Władysław Martofel. W pewnej chwili wybiegł na podwórze bez kagańca pies, należący do Krzemienia Romana, i rzucił się na chłopca. Ten obawiając się pokąsania począł uciekać, przy czem potknął się i upadł tak fatalnie że rozbił twarz i nos, ponadto zaś pies rzucił się nań i pogryzł go na szyji. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Krzemienia pociągnięto do odpowiedzialności karnej za niepilnowanie psa.

Rozpryskujące się zapałki

(b) Sprzedawcy wyrobów monopolu zapałczanego skarżą się na liczne wypadki nieprzyjemności ze strony kupujących zapałki z powodu źle wykończonych zapałek.

Przy zapalaniu się zapałki rozpryskują palącą się siarkę co powoduje bolesne oparzenie lub uszkodzenie ubrania.

W sprawie tej ma być złożona skarga w dyrekcji monopolu zapałczanego.

Zmiany w Sądownictwie

(a) Jak się dowiadujemy sędzia Sądu Grodzkiego w Zgierzu, p. Antoni Mirkulewicz przeniesiony został na stanowisko sędziego Sądu Grodzkiego w Łodzi.

Równocześnie sędzia zlikwidowanego Sądu w Strykowie p. Stanisław Frankowski przeniesiony został na stanowisko sędziego Sądu Grodzkiego w Zgierzu.

DLATEGO

— Dlaczego pan kazał usunąć ze swej willi napis „Leda"?

— Ponieważ stale telefonicznie zapytywano mię, czy jest „łabędź" w domu!...

OSTROŻNY

Panie Sztynkfus widziałem, jak pan wczoraj leciał za tramwajem. — Od pierwszego wymawiam panu.

— Panie szefie, to jest powód.

— Owszem, człowiek, który tak szybko biega, nie może być u mnie kasjerem.

ROZTARGNIENIE.

Żona uczonego: — Mój drogi, czy pozwolisz, że ci przypomnę, iż dziś przypada 25 lat od naszych zaręczyn?

Uczony: — 25 lat! Będziemy musieli w trzech dniach dobrać się!

Tragiczne zajście w sądzie

Gdyby powieściopisarz o bardzo wybujałej wyobraźni przedstawił w powieści lub noweli taki zbieg okoliczności jak poniżej przytoczony zarzuconoby mu z pewnością nieprawdopodobieństwo w jego opowiadaniu. A jednak zajście tragiczne w pałacu sądowym stanu Ohio, o którym donoszą londyńskiemu „Timesowi" dowodzi raz jeszcze, że życie wytwarza sytuacje urągające wszelkiej najbujniejszej fantazji.

W trybunale powyższym bardzo zdolny adwokat Famunay zdołał niedawno przez bardzo świetną obronę swego klijenta niejakiego Johna Lorringa oskarżonego o morderstwo, doprowadzić do tego, że sąd uznał Lorringa niewinnym zarzuconej mu zbrodni.

Po skończonej rozprawie obrońca udał się do pokoju przeznączonego dla adwokatów a wkrótce potem woźny sądowy zawiadomił go, że przed chwilą obroniony przez niego klijent chce się z nim widzieć. Adwokat przypuszczając, że Lorring przybył aby podziękować za obronę, kazał go wpuścic natychmiast do pokoju.

Upłynęło jednak zaledwie kilka minut, gdy w pokoju adwokatów rozległ się huk wystrzału a woźny wpadłszy tam ujrzał na podłodze leżącego Lorringa i stojącego nad nim Famunaya z dymiącym jeszcze rewolwerem w ręce.

Jak się okazało kulą adwokata zabiłą Lorringa na miejscu.

Stawiony przed sędzią śledczym adwokat opowiedział mu co następuje:

Lorring istotnie przybył do pokoju adwokatów, aby podziękować mi za trudy podjęte w jego obronie. Zegnając się jednak ze mną wydobył z kieszeni medaljon z widniejącą w nim fotografją i rzekł uśmiechając się zadowolony: „A oto pamiątka pierwszego mego przestępstwa którego nikt nie zdołał mi dotąd udowodnić".

Spojrzałem machinalnie na fotografję i krew uderzyła mi do głowy. To była moja fotografja zdjęta przed laty trzydziestu, a widok jej rozdarł odrazu zasłonę tajemnicy prześladującej mnie od lat tylu! Medaljon ten z fotografją ofiarowałem narzeczonej mojej. Potem wkrótce pobraliśmy się, niedługo jednakże trwało moje szczęście. W dwa dni zaledwie po ślubie, żona moja wyszedłszy sama na przechadzkę nie wróciła więcej; do domu. Znaleziono ją dnia następnego w zaroślach przydrożnych uduszoną i ograbioną! Morderca jej przepadł bez śladu. I teraz dopiero stanął przede mną, chwaląc się cynicznie zbrodnią, której nikt nie zdołał mu udowodnić! Nie wiem jak i kiedy sięgnąłem po rewolwer. Padł strzał, pomściłem śmierć swej żony.

Niewątpliwie sąd uwzględni okoliczności śród których ten adwokat zabił obronionego przez siebie klijenta.

SPRYCIARZ.

— Tatusiu, proszę o 20 groszy dla starego dziadka.

— A gdzie on jest?

— Tam na ulicy — sprzedaje lody.

Tam gdzie bolszewizm tam i pluskwy

Jednym z punktów bolszewiekiego planu zreformowania w ciągu lat pięciu życia gospodarczego Rosji była też kampanja budowy nowych domów robotniczych po wsiach i miastach.

Zmobilizowano w tym celu bataljony robotnicze i umieszczano je w barakach tymczasowych. I oto nie kto inny, jeno moskiewski Związek pracowników sanitarnych stwierdza, że bodaj czy i ten punkt programu „piatiletki" będzie mógł być wykonany wobec tego, że robotnicy uciekają gromadnie z baraków tak zapluskwionych, że mieszkać w nich wprost niepodobna.

Obrzydliwe owady rozmnożyły się tam w tak olbrzymich ilościach, że żadne środki zaradcze nie skutkują.

Nietylko wszakże w barakach robotniczych daje się zauważyć ten charakterystyczny objaw życia rosyjskiego, boć niedawno donoszono również o niesłychanem zapluskwieniu wagonów kolei rosyjskich.

71)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

— Nie potępiam pana — dodał spokojniej. — Potępiam samego siebie, Biorąc na siebie tę opiekę z rąk biednego Johna Milinborna, nie miałem pojęcia, jaki biorę na swoje barki ciężar, i jaką odpowiedzialność. Czy mogłem naprzykład wyobrazić sobie, że detektyw, którego pomocy użyję do strzeżenia młodej dziewczyny przed łowcami posagowymi, sam się z nią ożeni? Nie czynię panu wyrzutów — dodał szybko, widząc łunę gniewu, zabarwiającą twarz Beale'a — jest to w istocie fatalny wypadek i pan sam stał się w równym, co i ja, stopniu ofiarą szczególnych okoliczności. Niestety wszakże, nie jesteśmy istotnemi ofiarami.

— Gdybym był jednym z owych rycerzy średniowiecznych, albo jednym z owych dumnych szlachciców, o których czyta się w powieściach, strzeliłbym sobie chyba w łeb — westchnął Beale, wlepiwszy oczy w sufit.

— To byłoby wyjście zgodził się mr. Kitson — nie uwolniłoby nas ono jednak od konieczności wytłumaczenia żonie pańskiej, że jest wdową.

— Cóż więc mam robić?

— Wypalić cygaro — odparł Kitson.

Wyjął z kieszeni kamizelki dwa cygara i wręczył jedno towarzyszowi, przyczem dziwnie błysnęły stare mądre jego oczy.

— Od wielu już lat nie czytałem romansów — rzekł — nie śledziłem też rozwoju nowoczesnej literatury, wydaje mi się jednak że zadaniem pańskiem jest przystosować się do okoliczności i usiłować rozkochać w sobie swoją damę.

Beale zerwał się na równe nogi.

— Co pan mówi?... Naprawdę?... Ależ nie! To nonsens! Nigdy ona mnie nie pokocha.

— Nie widzę, dlaczego miałby ktokolwiek pokochać pana, a tembardziej pańska żona, fakt jednak, że uprościłoby to wielce całą historję.

— A co potem?

— Zacząć znów od początku i wziąć z nią powtórny ślub — odparł ze spokojem adwokat, puszczając pod sufit zgrabne kółko sinego dymu. — Prawo nie ma nic przeciwko temu Może pan żenić się ile razy się panu podoba, pod warunkiem, że zaślubia pan jedną i tę samą kobietę.

— Gdyby jednak... gdyby jednak kochała ona kogo innego?—zapytał Beale ochrypłym głosem.

— O, to byłoby źle dla pana, ale jeszcze gorzej dla niej. Zadaniem pańskiem jest właśnie dopilnować, żeby nie pokochała nikogo innego.

— Ale w jaki sposób?

Wyraz bezgranicznego znużenia odbił się na twarzy adwokata. Zdjął swoje szkła i schował je starannie do futeralika.

— Doprawdy, jako detektyw, mógłbyś pan służyć bodaj jako obraz modelowy, ale jako normalna istota ludzka nie zostałbyś odznaczony nawet nagrodą pocieszenia. Wpakowałeś mnie w straszną kabałę, musisz mnie więc z niej wydostać. Johnowi Millinbornowi leżało na sercu jedno tylko: szczęście jego siostrzenicy. Jeżeli będzie pan mógł zapewnić żonie swojej, pani Stanfordowej Beale — (Beale jęknął) prawdziwe szczęście wywiążę się należycie z narzuconego mi przez umierającego mojego przyjaciela obowiązku opieki na. Wierzę, mój Stanfordzie, że jest pan zacnym człowiekiem, — dodał Kitson zmienionym głosem — i że majątek Oliwji nie ma dlą ciebie znaczenia. Nie umiałbym, oczywiście, udzielić młodemu człowiekowi rady, w jaki sposób najskuteczniej ma starać się o względy własnej żony, znam się jednak na ludziach i naturze ludzkiej, gdybyś więc nie miał być człowiekiem prawym, musiałbym przyznać, że popełniłem jedną z największych w mojem życiu pomyłek.

Skoro zatem pytasz mnie pan o radę, powiem, że najlepiej zrobisz, pozostawiając Oliwję w zupełnym spokoju przez parę dni, dopóki nie powróci do normalnego stanu. Masz przed sobą aż nadto spraw do zaprzątnięcia niemi swojego umysłu. Przedewszystkiem zajmij się van Heerdenem, przychwyć go, ale nie za jego zachowanie się wobec dziewczyny — nie powinna ona figurować w podobnej sprawie, której wszystkie fakty muszą wyjść najaw, Wiadomo ci, że są inne jeszcze przestępstwa, za które należy oddać go pod sąd, Dobrze zatem, dowiedź tego. Człowiek ten zabił Johna Millinborna; sądzę, że będziesz mógł udowodnić to i pociągnąć go do odpowiedzialności, Jako „anioł stróż" Oliwji Cresswell okazałeś pewne braki, — chochlik uśmiechu w jego oczach tak był za raźliwy, że i Beale uśmiechnął się mimowoli, W tym charakterze zbędne mi są pańskie usługi, otrzymujesz więc dymisję. Może pan jednak z miejsca uważać się za przyjętego ponownie do ułożenia sprawy z van Heerdenem. Pokryję wszystkie koszty tego pościgu — ale dostań go w swoje ręce.

Podał Beale'owi rękę, którą ten uścisnął serdecznie.

— Wspaniałe z pana homo, — szepnął głosem wzruszonym,

Stary adwokat zachichotał.

— A pan możesz okazać się wspaniałym detektywem — rzekł. — Za pięć minut będzie tu pański mr. White. Poddał mi pan myśl sprowadzenia go tutaj. — Ale kto to jest taki? Może się dowiem nareszcie.

— Dyrektor zarządzający firmy Runsonby. Przyjaciel van Heerdena i jeden z udziałowców jego wielkiej entrepryzy.

— Jakto, i nic nie wie?

W tej chwili zapukano do drzwi. Pazik hotelowy wszedł do pokoju z kartą wizytową w ręku.

— Poproś tutaj tego pana — rzekł Kitson. — To właśnie nasz przyjaciel White — zwrócił się do Beale'a.

d. c. n.

Afera czerwonego zbira

W uzupełnieniu poprzednich informacji w sprawie aktora filmowego Osipa (Józefa) Runicza (prawdziwe nazwisko: Fratkin) vel „Libicza" false „Herseka" (jak obiegają po głoski) kategorycznie rozpoznanego przez p. Juljana Pobóg - Górskiego, byłego komandora marynarki rosyjskiej i szereg wskazanych swego czasu przezeń osób — jako kierownika oddziału „Czeki" w Odesie' mającego na swem sumieniu dziesiątki wyroków śmierci, wydanych na Polaków za czas rządów Runicza w roku 1919 dowiadujemy się, iż R., po incydencie w Starostwie Śródmiejsko - Warszawskiem przy ulicy Wiejskiej 16, gdzie spotkał się przypadkowo z Górskim — został aresztowany i osadzony w areszcie przy urzędzie śledczym na ulicy Daniłowiczowskiej, do czasu odejścia pociągu berlińskiego.

Runicz pod eskortą udał sie na Dworzec Główny gdzie czekała nań żona jego, baletniczka Parnell - Pawliszczewa i wyjechał do Berlina, wysiedlony z granic Państwa Polskiego jako uciążliwy cudzoziemiec (co miał zaznaczone oczywiście w swym paszporcie zagranicznym).

Wedle posiadanych przez nas informacyj, Runicz dla pewnych przyczyn dotychczas osłonionych tajemnicą, nie mógł pozostawać jak początkowo zamierzał w Berlinie i po kilkugodzinnym tam pobycie pośpiesznie wyjechał do Rygi.

Niezwłocznie po przyjeździe Runicza — jak podaje „Siewodnia" — spotkał się z przyjaciółmi swymi u Otto Schwartza w Rydze i opowiedział im o swoich fatalnych przygodach w Polsce.

Runicz — jak to już podane było pokrótce — twierdzi, iż Górski który wystąpił przeciwko niemu z dwukrotnemi oskarżeniami (za pierwszym razem w roku 1928 gdy Runicz przyjechał do Warszawy na występy z artystką Lilją Sztengiel) miał na celu szantaż. Runicz mówił, iż Górskiego nie znał i że „nieje dnokrotnie zwracali się do Runicza jacyś ludzie, którzy radzili mu zwrócić się do G." i że „on jeden może pomóc mu w otrzymaniu koncesji" (na zorganizowanie objazdowej trupy teatralnej w Polsce).

Dalej — miano jakoby oświadczyć Runiczowi — że „jeżeli Górski nie będzie zainteresowany w tej sprawie, to Górski będzie na jego szkodę działał i przyczyni się do wysiedlenia go z Polski"

W toku dalszych „wyjaśnień" Runicz podaje, iż nasze władze sądowo - śledcze do których Runicz zwrócił się ze skargą, po pierwszem aresztowaniu go w roku 1928 prowadziły śledztwo w ciągu dwuch lat i że na wiosnę roku bieżącego zostało ono zakończone zupełną „rehabilitacją" o czem — za pośrednictwem władz bezpieczeństwa powiadomiony został adwokat Runicza i na tej zasadzie Runicz zaopatrzywszy się w wizę na wjazd do Polski w poselstwie polskiem w Berlinie przybył do Warszawy.

Taki sam los jak jego, spotkał również — zdaniem Runicza niesłusznie posądzoną o komunizm — pieśniarkę Izę Kremerównę która niema prawa wjazdu w granice Rzeczypospolitej.

P. J. Pobóg - Górski jedyny z pośród wielu świadków którzy przyczynili się do zdemaskowania Runicza w sposób jaknajkategoryczniejszy zapiera wszelkim insynuacjom Runicza i kłamliwym jego oswiadczeniom.

Już fakt iż Runicz nie mógł zamieszkać w Berlinie, dalej, że w sposób mętny plącze swoją osobę z niejakim Abramem Herskiem, groźnym członkiem „Czeki" w Odesie, że nic nie wspomina o innych zarzutach wysuwanych przez Górskiego a dotyczących okresu „rządzenia" w Odesie — az nadto wyraźnie wskazują iż Runicz nie ma dowodów na swą obronę. Pan Górski ma szereg świadków a wśród nich powołuje się na pana Aleksandra Rościszewskiego, obywatela z Wołynia, właściciela majątku „Kortowa", który dobrze znał Runicza z roku 1919 gdyż z jego rozkazu więziony był i torturowany w Czrezwyczajce odeskiej.

Są i inni świadkowie,

Pan Felicjan Kropielnicki, urzędnik państwowy zamieszkały w Warszawie podaje co następuje:

W 1918 roku w miesiącu lutym jako były oficer rosyjski wrócił z frontu rumuńskiego do Odesy. Aresztowali go „czekiści". Razem z nim uwięziono polaka, również oficera rosyjskiego, Teofila Dzierżanowskiego. Obu ich zaprowadzono do portu na okręt „Ałmuz" W oczach Kropielnickiego rozgrywały się tam straszne, mrożące krew w żyłach ludzkich sceny,

Zrzucono w morze setki oficerów którym uprzednio przywiązano do nóg dla pewności kamienie.

Wyroki ferował doraźny trybunał rewolucyjny,

Sąd urzędował na okręcie w kabinie oficerskiej. Członkami sądu byli dwaj marynarze, przewodniczącym zaś — jak oświadczył pan Kropielnicki — był Runicz w cywilnem ubraniu z czerwoną gwiazdą na czapce.

Kropielnicki i Dzierżanowski czekali w kolejce.

Wezwano Kropielnickiego. Nastąpiła indagacja,

— Kto ty?

— Polak! — odpowiedział wówczas Kropielnicki.

— Polak, ale oficer! — odezwał się przewodniczący. — Precz z nim! Kropielnickiego wyprowadzono na pokład, Tam stał już trupio blady Dzierżanowski, skazany na śmierć, którego wiązano sznurami by za chwilę wrzucić go do wody. Stało się to w oczach Kropielnickiego.

— Strasznego tego obrazu nigdy nie zapomnę! — mówi K.



Cilly młodą pogromczyni tygrysów w niemieckim cyrku.

DLA KOBIET

Śmierć miłości

Pewien młody i utalentowany pisarz zamierzał napisać „sztukę sceniczną", dramat, którego treścią miało być rozwiązanie zagadnienia: „Co jest przyczyną tylu nieszczęśliwych małżeństw".

Zaczął przeglądać dzieła i broszury Anglika H. Ellisa, który prawie całe swoje życie poświęcił badaniom „Miłości i Małżeństwa". Potem zasięgał rad u swych przyjaciół i znajomych, którzy mogli mieć pewne doświadczenie i — odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego miłość po ślubie umiera". Prawie wszyscy wymieniali mu fakta, a nawet rozmaite przyczyny, których on jednak nie uznawał za dostateczne, by mogły „zabić uczucie". Dowiedział się wreszcie o pewnym sławnym doktorze, który lecząc ciało, badał przedewszystkiem duszę.

Młody pisarz udał się do tego doktora. Po zadaniu kilku pytań i odpowiedziach, doktór zapytał: "Co pan nazywasz miłością",

— „Jakto co — tę wielką romantyczną miłość, o której się tyle pisze i mówi",

— „Jeżeli pan, pod „romantyczną miłością" rozumiesz to uczucie kierowane wiarą, iż zakochani w sobie idealizują się i są pewni, iż wszystkie ich marzenia, wszystkie ich nadzieje pokładane w sobie spełniają się i że nic nie zdoła zmienić ich uczuć — to — taka miłość kończy się w krótkim czasie po ślubie, z małymi bardzo wyjątkami",

— „Nie, nie o tem myślę, lecz o tej miłości, która łączy w sobie uczucie przyjaźni, zrozumienia, słowem wszystko, jak długo trwa „taka" „miłość"?

— „Taka miłość, przeważnie, bo bywają i tu wyjątki, trwa rok lub dwa najwyżej",

— „Cóż ją zabija"?

— Przeważnie — ograniczenie. Dziwisz się pan? Postaram się wytłumaczyć. Inteligent na kobieta, pragnie nietylko pieszczot i czułości, onia chce ażeby rozumiano jej duszę, jej myśl, któremi chce się dzielić. Przez rok do dwa nie zdaje sobie jeszcze dokładnie sprawy ze wspólnego życia, żyje trochę gorączkowo, lecz gdy sprzytomnieje i pozna, iż mąż wcale nie dba o to, co się w jej duszy dzieje i chce ją tylko mieć ładną i zdrową, wtedy — miłość jej doznaje porażki — przestaje kochać — cierpi i to się odbija na jej zdrowiu.

I — na odwrót. Miłość naturalnie idzie w parze z czułością. Lecz miłość, która czułość swą demonstruje bez ustanku, zaczyna nużyć. Nie można się dziwić gdy młoda mężatka pragnie dowodów miłości w postaci pieszczot i pocałunków, lecz źle — jeśli nie chce zrozumieć, że całusy nie są jego jedynym dowodem miłości męża, który nie zawsze usposobiony jest lub może mieć jakieś kłopoty lub zmartwienia, i pragnie czasami od żony więcej współczucia niż czułości.

W takich chwilach poważniejszego nastroju „dobre słowo" żony może spotęgować miłość jego, wymówką „że ją już nie kocha" drażni go i obniża temperaturę jego uczuć. Przychodzą refleksje. Jeśli jest inteligentny i dobrze wychowany nie robi żonie wyrzutów i nie zdradza się z niechęcią dla niej i — tem gorzej, Zmusza się do okazywania czułości dla uniknięcia scen i wymówek i wtedy już — nie kocha.

Niezaprzeczoną prawdą jest, iż w inteligentnych warstwach społeczeństwa, gdzie się małżonkowie wzajemnie kochają, są oni wyrozumiali dla siebie. — Wśród wykształconych, bywa daleko mniej nieporozumień, aniżeli tam, gdzie inteligencja i wykształcenie pozostawiają wiele do życzenia.

Mógłbym dać wiele przykładów rozmaitych przyczyn, „śmierci miłości", lecz prawie pewnym jestem, że jedną z największych jest wyżej podaną. Czy uwierzy pan, iż z żoną, która nie była w domu rodzicielskim zbyt pieszczoną, pożycie małżeńskie jest o wiele szczęśliwsze?

Czasami na pozór jakiś mało znaczący fakt, otworzy oczy żonie, która z błachych pozorów sądzi, że jej mąż „nie kocha". Byłem raz na rozprawie sądowej, gdzie pozwolono małżonkom na „separację"... lecz córeczkę przyznano matce, „bo bez matki nieszczęśliwem jest dziecko". — Kiedy małżonkowie żegnali się podaniem ręki, mała zaczęła rzewnie płakać mówiąc, „nierozumiem jak mamusia „może" nie kochać tatusia, on taki miły dobry i tak ślicznie „mówi", że jabym go od rana do nocy słuchała"

I oto żona zapragnęła „słuchać" męża i pojednać się z nim. Córeczka „otworzyła" jej oczy". Na tem doktór skończył

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Sprawa Dreyfusa
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Aż 4 asy

KINA

MOMUS — Na całą parę
CASINO — Naj ranem
CAPITOL: — Wesoły porucznik
APOLLO — Miljon
CORSO: —I Pień Caballero II Tajemnicą dziewiczej puszczy
CZARY — On albo ja — w roli głównej Harry Piel
GRAND-KINO — Smiech to zdrowie
LUNA — Melodja szczęścia
LUDOWY — Nie zdradzaj
ODEON — 10-ciu z Pawiaka
OŚWIATOWY—Dla dorosłych: Kłamiesz kobieto. Dla młodzieży: Na gorącym uczynku.
PALACE — Harold trzymaj się
MIMOZA — Na Sybir
RAKIETA: — Ostatnia noc karnawału
PRZEDWIOSNIE — Ulubienica floty
RESURSA — Spór o sierż. Griszę
SPLENDID: — Bal w operze
ZACHĘTA — Na ławie hańby
WODEWIL —10-ciu z Pawiaka

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 30 grudnia 1931 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90

Dewizy: Gdańsk	174.10
Belgja	124,15
Holandja	358.10
Londyn	30.50
Nowy Jork	8,917
Paryż	34,96
Praga	26,41½
Szwajcarja	173,90
Włochy	45,50
Czerwoniec	4,40

Obroty małe, tendencja słabsza Kurs urzędowy dolara niższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,90, — —Rubel złoty 5.02, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.65, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.75 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.80. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 50,00
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 78,50
4 proc. poż. inwestacyjną 78.00
5 proc. poż. konwersyjna 38,00
6 proc. poż. dolarowa 52,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 99.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

Przez radjo

Łódz, 31 grudnia 1931 r.

11.58 Sygnał czasu
12.10 Muzyka z płyt
14,00 przerwa
15,50 Program dla dzieci
16,15 Komunikat Państw. Zw Spor
16,30 Francuski
16,40 Płyty gram.
17,10 Noworoczne zabiegi wróżebne wygł dr. K Zawistowicz
17,35 Koncert popołudniowy
18.45 przerwa
18,50 Rozmaitości
19,30 Komunikat Izby Przem-Handl w Lodzi
19,15 Skrzynka pocztowa Ł.
19,45 Prasowy D. R.
20,15 Koncert muzyki lekkiej
21,25 Słuchowisko
22,15 Dodatek do Pr. D R
23.00 Płyty gramofonowe
23,30 Przemówienie Nacz Dyr P R
1,00 Muzyką taneczna z Warszawy

7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj 94,00
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 62,00
8 proc. L. Z. m. Łodzi 59,50
10 proc. m. Radomia 63,75
8 proc. L. Z. Kielc 56,00
8 proc. m Piotrkowa 54,50
4½ proc. L. Z. ziemskie 39,75

Akcje:

Bank Polski	105,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	34,00
Lilpop	12,55

Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla listów zastawnych niejedn. Obroty akcjami małe

Ogłoszenia drobne.

KINO-TEATR RESURSA
ul. KILINSKIEGO 123

DZIS! Najwspanialsze arcydzieło film., o którem mówi cały świat p. t. DZIS!

„Spór o Sierżanta Griszę"

Na tle słynnej powieści **Stefana Zweiga;** opisujące gehennę żołnierza w niemieckim obozie dla jeńców wojennych

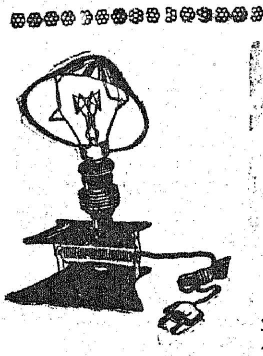
W rolach główn:

Chesler Morris Betty Compson, G. von Seyffertitz i Jean Hershlt

Następny program! „OSTATNI WALC".

Orkiestra pod dyrekcją **p. L. Kantora**

Początek seansów w dni powszed. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15 w soboty o g. 4, w niedz. i św o godz. 3, 4,30, 6, 7,30 i 9.15. W niedziele i święta PASSE-PART OUT prócz urzędowych NIEWAŻNE.



NOWOŚĆ dla biur, adwokatów, szpitali i osób prywatnych! Obok uwidoczniona **LAMPA ELEKTRYCZNA** ze sznurem $1^1/_2$ m. wydaje bordzo silne światło przy minim. zużyciu prądu (77 godzin=1 kw.) Przyrząd ten można przyczepić do maszyn szycia i pisania, fortepianu, stolika nocn i td.

Ozdobny prezent!

Wysyłka franko w kartonikach po cenie zł. 9,85

J. W. WITTEK, POZNAŃ, UL. JERZEGO Nr. 15.

SPODNIE STALE ELEGANCKIE!



Za pomocą naszego opatentowanego **„spodniochronu"** otrzymuje się wszelkie **spodnie stale dobrze wyprasowane.** Każdy nabywca może sobie takowy bez trudu i kosztów sam wyprasować. Wrazie nieskuteczności zwrot pieniędzy!

Cena za komplet na 1 parę spodni zł. 3,65 franko.

J. W. WITTEK POZNAN, ul. Jerzego 15

. . . Że dom, w którym jest książka, jest przybytkiem słońca
A dom, w którym jej niema — to czarny kryminał.
. . . . Zły człowiek pozna dobroć, dobry — będzie lepszy
Ślepi niebo zobaczą — a głusi usłyszą.
(Kornel Makuszyński)

Kilka tysięcy książek aż do wyczerpania **od 15 groszy**

Księgarnia Łódzka „CZYTAJ"

Łódź, Prezydenta Narutowicza Nr. 2 róg Piotrkowskiej, telefon Nr. 110-55

GRAFOLOG
J. KARTEN

Pracuje sumiennie i uczciwie znany Szan Publiczności światowej sławy jasnowidz i grafolog J. Karten wraz ze swem medjum V. Turay.

Nie można swej pracy porównać z rozmaitymi szarlatanami i oszustami.

Napisz rok i miesiąc urodzenia, otrzymasz analizę charakteru, poznasz kim jesteś i kim być możesz. Chcesz wiedzieć, jaki charakter ma twój przyjaciel, wspólnik, narzeczony lub mąż, dołącz pismo, które zawiera 30 słów.

Analiza i 7 najwyraźniejszych pytań kosztuje 5 zł. Można załączać w znaczkach pocztowych lub przekazami pocztowemi.

Medjum V. Turay jest uznana przez świat lekarski, prawny i artystyczny.

Wskazówki te są ważne dla Twojego życia. Widzi ona w transie najważniejsze fakty życia w przyszłości.

Adres: **KATOWICE, ul. Słowackiego 19 m. 7**

Dr. Feliks SKUSIEWICZ
ANDRZEJA 11
Telefon 137-43
Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe
godz. przyjęć: 9,30—11 rano 5—7.30 po poł.

Chłopcy do gazet potrzebni. Piłsudzkiego 65 „Kolpotaż"

PRZYJMĘ pana na mieszkanie Rzgowska 96 m. 7

ODNAJMĘ pokoik lub przyjmę 2 panie na mieszkanie Karola 26 m. 26

DO WYDZIERŻAWIENIA ogrodniczy budynek oranżeryjny, z oknami inspektowemi, ziemią. Wiadomość: właściciel domu, Rybna 14, Łódź.

Szewcy.

Najtaniej nabyć można **skóry** w każdej ilości

w Spółce Szewców

PIOTRKOWSKA 79, :—: Al. KOSCIUSZKI 22

Telefon 158-38

Specjalność: detaliczna sprzedż zelówek trwałych na wodę

SKLEP
Kazimiery Zielonko
Al. Kościuszki 37.

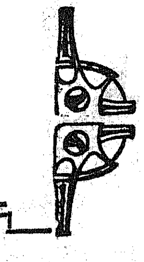
poleca: pończochy jedwabne, fildecos skarpetki męskie, pończochy dziecinne reformy, rękawiczki wełnia ne swetry i pończochy.

Cena bardzo przystępna, oraz przyjmuje pończochy do reparacji.

HUMOR-TO ZDROWIE!

Tygodnik SATYRYCZNO - HUMORYSTYCZNY

„ZOŁTA MUCHA"-„TSE-TSE"



na czwarty rok (1932 r.) wydawnictwa wydaje następujące **PREMJE:**

Każdemu, kto **do 15 stycznia 1932 roku prześle na P. K. O. Nr. 17440 „Swast"** lub bezpośrednio do **Administracji, WARSZAWA, ul. Wspólna 6** przedpłatę

KWARTALNĄ (zł. 2 gr. 50), doślemy **bezpłatnie książkę** Ottwella Binnsa p. t. „Wyspa pięciu palm" (str 192 cena zł. 1 gr. 90)
PÓŁROCZNĄ (zł. 4 gr. 50) doślemy **bezpłatnie książkę** Hr. der Biggersa p. t. „Za kurtyną" — (2 tomy str 364 cena zł. 2 gr. 90)
ROCZNĄ (zł. 8 —), doślemy **bezpłatnie książkę** Zane Grey'a p. t. „Gwiazdy Zachodu" (str. 380 cena zł. 5. —).

Premje zostaną dosłane do 1 lutego 1932 r. względnie mogą być odebrane w Redakcji, Wspólna 6, w godzinach od 10 do 4 p.p., poczynając od 20. I. 1932 r.

NA ŻYCZENIE WYSYŁAMY NUMERY OKAZOWE.

Wydawca K. Kowalski. Redaktor odpow. Leon Burchard

W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41